



MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA
PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świad-
czy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

O istnieniu Pana Boga jeszcze do-
skonalej świadczy piękno i wywołane
przez nie uczucia estetyczne.

Co to jest piękno?

Według jednych piękno polega na
proporcji części; według drugich na je-
dności w różnorodności (unitas in varietate);
inni znowu zasadzają je na jasności pra-
wdy (splendor veri) lub na jasności do-
bra lub doskonałości. Wreszcie św. Au-

gustyn utrzymuje, że „piękno jest jasno-
ścią czyli blaskiem harmonii, porządku
(splendor ordinis). Że zaś porządek jest
należytem ułożeniem wielu rzeczy do pe-
wnego celu (apta dispositio plurium ad
finem), przeto nie ma porządku doskona-
łego bez różnorodności czyli mnogości, bez
całości czyli zupełności, bez proporcji
i jedności.“¹⁾ Św. Tomasz powiada, że
„do piękna potrzeba trzech rzeczy: naj-
pierw całości czyli doskonałości, albowiem
przedmioty uszkodzone są tem samem
brzydkie; następnie należytej proporcji
i harmonii; wreszcie jasności.“²⁾

Lecz określenia te nie są zupełne
i nie sięgają do głębi istoty rzeczy.

Przedewszystkiem zaznaczamy, że
w naturze niema nic bezwzględnie brzyd-
kiego, bo wszystko jest dziełem rąk Bo-
żych. Więc mogą być jestestwa mniej lub
więcej piękne. Stopień piękności czyli
doskonałości bytu zależy od stopnia, w ja-
kim wyraża i odbija na sobie Doskona-
łość Absolutną—Boga. Piękno tedy jest
zewnątrznem, zmysłowem — wyrażeniem

¹⁾ De verit. vel., c. 4. n. 77.

²⁾ S. th. I. q. 39. a. 8.

doskonałości danej rzeczy i tem jest doskonalsze, wspanialsze i bardziej zachwyca, im sama rzecz jest doskonalszą, a doskonałość jej dokładniej wyrażoną.

Spostrzeżenia nad naturą każą różnicę trzy rodzaje piękna: plastyczne, w muzyce i poezji lub literaturze. Pierwszy rodzaj piękna istnieje w przyrodzie.

Dosyć się przypatrzeć uważnie naturze, aby się przekonać, że jej piękność nie jest tylko pozorem, ale czemś realnem, czego sama natura w swych utworach szuka. ¹⁾ Już w świecie mineralnym jawi się ta piękność pod wpływem jakiegoś pierwiastku przychodzącego z góry, nieważkiego, zjawiskowo niematerialnego. Światło, ta antycypacja ducha w materii, pieszcząc się z kruszcami i gładzami, wywołuje w nich życie barw — łamie się i drga we fali — odbija się w chmurach kolorami tęczy — wszystko czego dotknie, przepromienia w jakąś wyższą formę... A najpiękniejsze rzeczy w świecie nieorganicznym są właśnie te, które najwięcej ze światłem się kojarzą: jak kryształ, lub kropla rosy promienna słońcem. Jeżeli zaś, prócz światła, jakieś inne ruchy materii nieżywej przedstawiają nam coś pięknego, to właśnie takie, które antycypują poniekąd cechy żywotności — a więc

¹⁾ Sam Darwin, wykazując jak wielką rolę gra piękno w doborze naturalnym, dowiódł, że w pięknie jest coś więcej niż subiektywne upodobanie człowieka, coś obiektywnego, co natura w swej ekonomii uwzględnia. Badania Darwina wykazują tę ważną rolę piękna, począwszy od najwyższych gatunków ssących i ptaków — tak co do świetności upierzenia, jak i co do melodyjności śpiewu — aż do owadów i najniższych zwierzątek, których sposób życia obserwować jeszcze możemy. Któż nie widzi np. paralelizmu między barwnymi skrzydłami motylemi, które natura przyczepia do gąsienicy, w krótkim peryodzie życia, kiedy ma plodzić — a kwiatami, którymi podobnie przystają roślinie, także w chwili jej rozpladania się? W pierwszym ustroju Darwin wykazał przedmiotową rolę estetyczną — więc to samo i w drugim uznać należy. Więc też nie bez podstawy tę samą dążność upatrywać można i w królestwie mineralnem, kiedy też natura podobnymi motywami ubarwia kruszce i kamienie... Jest to ciągłość jednej i tej samej idei.

znowu ten wyższy pierwiastek w materii pozornie przejawiają: jak falowanie morza, lub kapryśne podrygi strumyka. ¹⁾

W świecie roślinnym ten pierwiastek świetlany i ożywczy działa już nie tylko z zewnątrz, nie igra przelotnie, jak w kropli rosy i po obłokach, ale wciela się i od wnętrza roślinę organizuje, tym ruchem życiowym, który już daleko wyraźniej coś myślnego przejawia. Roślina sama zwalcza bezwładność, podnosi się od ziemi na spotkanie światła. Szuka ona nie tylko harmonii w wewnętrznym ustroju, ale i w kształtach zewnętrznych rytmu, symetrii — nie tej geometrycznej, co minerał pod wpływem samych sił mechanicznych — ale subtelniejszej, idealniejszej, pogodzonej z pewną swobodą, która jest znowu antycypacją wolności, duchowi właściwej. Ubiera się roślina w barwy, ale delikatniej; nie tak jaskrawo, jak surowe minerały: przeważnie powleka się łagodną zielonością, której wszelkie tony harmonijnie kojarzy; a w porach kiedy ma rodzić, przystają się kwiatem, w którym gromadzi wszystkie wdzięki, wszystkie delikatności rysunku i barwy. ¹⁾

W zwierzętach już znać wyższe wcielenie tej iskry, która już nie tylko tworzy i organizuje, ale odzwierciedla w swem wnętrzu przedsobny świat — i jako taka objawia się w ich oczach, w ich głosach i swobodnych ruchach, wyłamując się z niewoli materialnej ciężkości. Lecz i tu po stopniach dopiero ta piękność się rozciąga; na najniższym szczeblu, w koralach, znajdujemy jakieś piękno według typu mineralnego, i to zewnątrz żyjątek przez ekskrecję osadzone. Coś podobnego w mięczakach, których barwna sko-

¹⁾ Uderzającą jest rzeczą, jak w strefach polarnych, gdzie niema piękności życia, natura zdaje się chcieć nagrodzić ten brak spotęgowaniem piękna nieorganicznego, fajerwerkami zórz północnych, cudną grą światła w lodach i falach, którą podróżnicy z prawdziwym zachwytem opisują.

¹⁾ Sam Chrystus Pan osądził, że lilia piękniejsza jest, niż był Salomon w całym swoim orientalnym przepychu. (Mateusz VI, 28.)

rupa jest raczej mieszkaniem niż częścią organiczną; motywa estetyczne, jakie w nich spotykamy, zdają się jeszcze do wzoru roślinnego należeć. W owadach już jest nieco wyższa, im właściwa piękność, ale tylko powierzchowna, nie wyrażająca ich treści. Są to zawsze robaki, pięknie pomalowane i z przyczepionymi skrzydłami. W kręgowcach dopiero przejawia się ta piękność, której szukali Grecy w swej architekturze; t. j. harmonijna forma, dyskretnie tłómacząca wewnętrzną strukturę i siły. U ryb to członkowanie jest jeszcze mało uwydatnione; za co estetyczny zmysł natury obdarza je błyszczącą i polichromiczną łuską. Coś podobnego powiedzieć trzeba o wielkiej części płazów. — Ptaki kryją jeszcze nieco swe kształty w upierzeniu; ale to upierzenie bywa przesłaniczne—a nadto obdarza je lotem — tak swobodnym, tak rytmicznym, tak wspaniale tryumfującym nad więzami ciężkości i wzbijającym się w świetlany przestwór, — że trudno ruch estetyczniejszy pomyśleć — i tenże ruch staje się dla nas symbolem duchowego piękna uczuć i myśli. U ptaków też zdarzają się harmonijne głosy, które wprowadzają w estetykę natury nowy, wyższy czynnik, i antycypują zjawiskowo harmonię uczuć, światu zwierzęcemu obcą. Lecz wnuknijmy w naturę piękna.

Piękność czyli Doskonałość Boża odbija się w pięknie stworzonym, najpierw w tak zwanem prawie najkrótszej drogi (*lex brevissimae viae*.)

Prawo to wyraża się najdoskonalej w prostej linii, która też stanowi główny materiał do budowy piękna. A więc podobna się nam gładkość tafli wód, szkła i wogóle przedmiotów równych, gładkich. W przyrodzie wszystkie kryształy mają kształt prostoliniowy (sześciąt, dwa graniastosłupy proste, romboedr i dwa graniastosłupy ukośne). Któż nie podziwiał kryształków śnieżnych, układających się w precudne gwiazdki, — zbudowanych przeważnie z linii prostych?

Lecz prawo najkrótszej drogi dopie-

ro dostarcza właściwego materiału do budowy piękna. Właściwą budowę prowadzi drugie prawo,—prawo jedności (*lex unitatis*), które usiłuje sprowadzić prostą linię do jednego punktu, wskutek czego tworzy się koło. Stąd koło uważane jest przez geometrów jako najpiękniejszy kształt płaszczyzny. Wszystkie też ciała niebieskie szybujące w przestrzeni wraz z naszym globem mają kształt kulisty. Nawet kropla wody usiłuje przybrać tę formę, gdyż błonka wodna otaczająca ją, dążąc do jedności—naciska ją zewsząd. A nawet gazy, jak powietrze, usiłują przybrać kształt okrągły.

Z powyższego prawa natury wypływa inne — prawo oszczędności (*lex parcimoniae*), które nie pozwala na trwonienie materiału bez racji, według tego aksjomatu: „*non sunt multiplicanda entia sine necessitate*.” — Skutkiem tego prawa każdy kryształ składa się z tylu mikroskopijnych kryształków, ile potrzeba do uformowania sześciąt, romboedru i t.p. Roślina tyle i tak wielkich wydaje gałęzi, liści i t. d., ile wymaga jej natura. Podobnie zwierzęta w całym składzie swoim obdarzone są nie większymi, silniejszymi lub liczniejszymi kośćmi, nerwami, członkami i t. d., niż wymaga tego ich natura. ¹⁾ Stąd koń o pięciu nogach lub słoniowym łbie byłby—brzydkim potworem.

Jednakże prawo oszczędności, jak widzimy, nie oznacza skąpstwa, owszem łączy się zawsze z drugim prawem na pozór mu przeciwnem — prawem szczerobliwości (*lex largitatis*). Pan Bóg choć nie jest rozrzutny, nie skąpi jednak i bogato uposaża każde jestestwo we wszystko, co potrzebne jest do zachowania jego natury,—a nie tylko co dlań jest niezbędne, lecz nawet co mu jest pożyteczne, miłe, co sprawia mu pociechę. Stąd obfitość liści na drzewie czyni je pięknem, a brak takowych—pozbawia je ozdoby,

¹⁾ Stąd członki, któremi się nie posługuje osobnik, tracą na sile i przeciwnie—zyskują, jeżeli się ich używa.

ponieważ drzewo liśćmi oddycha i większa ich ilość dodatnio wpływa na jego rozwój.

Z prawa obfitości wypływa—prawo różnorodności (*lex varietatis*). Jeden i ten sam kształt, gdyby się wciąż powtarzał, zdawałby się zbyt prostym, a zatem wywołałby monotonię. Zapobiega temu prawo różnorodności, które nie pozwala, żeby dwie rzeczy były identycznie podobne do siebie. Stąd ile liści na drzewie, tyle odmiennych choć podobnych, kształtów. Prawo to świadczy o bogactwie Stwórcy wszechrzeczy.

Jednak w mnogości i różności powinna panować jedność, gdyż prawo jedności nigdy nie może być pominięte. W tej pracy łączenia wszystkiego w jedno wspomaga je prawo stopniowania czyli ciągłości, (*natura non patitur saltus*), które polega na porządku. Porządek wiąże jedne części z drugimi, nie dopuszczając skodliwej luki dla całości. Stąd w całej naturze typy wiążą się w nieprzerwane szeregi.

Lecz i prawo stopniowania podlega pewnym zasadom, których zaniedbanie powoduje szczyrbę w całości i ujmuje jej piękna. Reguły te ujęte są prawem proporcji lub symetrii, które opiera się głównie na tak zwanem złotym cięciu, gdzie całość stoi w takim samym stosunku do części większej, w jakim część większa do mniejszej. O prawie tem muszą dobrze pamiętać architekci; w naturze bowiem prawo to powszechnie panuje a nawet uwzględnione jest w złożeniach chemicznych, w prawie stosunków wielokrotnych, polegającym na tem, że ilości każdego z pierwiastków ciał złożonych stoją do siebie w prostym stosunku wielokrotnym. Naprzykład azot i tlen tworzą z sobą 5 połączeń w stosunku 1:2:3:4:5,—inne połączenia nie odpowiadające złotemu cięciu, są niewykonalne.

Takie są prawa, które muszą być uwzględnione w zewnętrznej budowie piękna.

Lecz nie dosyć jest poznać powierzchowną

doskonałość przedmiotu, żeby odnieść wrażenie zupełnego piękna. Potrzeba nadto poznać wewnętrzną jego wartość. Do tego pomagają nam promienie świetlne, a przede wszystkim promienie słoneczne, których skład najdoskonalej odpowiada takiemu celowi.

Promienie słoneczne posiadają tę cudowną własność, że zawierając w sobie najdoskonalszą skalę wszystkich kolorów i ich odcieni, odbijają jedne lub drugie na przedmiotach, których skład chemiczny z natury swej pochłania lub odbija te promienie. Np. niebieska barwa nieba powstaje stąd, że powietrze odbija głównie krótkie fale świetlne, a przeciwnie pochłania czerwone, żółte i pomarańczowe. Gdy jednak rano lub wieczór przechodzą promienie przez parę wodną blizką nasycenia, natenczas para pochłania fale zielone, niebieskie i fioletowe, a wskutek tego następuje purpurowe zabarwienie nieba—t. j. zjawisko zorzy. Każdy bowiem chemiczny składnik ma swój właściwy kolor w miarę tego, czy odbija lub pochłania te lub inne promienie słoneczne. Stąd i promienie słoneczne są w ścisłym związku ze składnikami ciał i świadczą o ich wewnętrznej wartości. Dlatego harmonijny (według prawa ciągłości), proporcjonalny (według złotego cięcia) układ barw zwiastuje również należyty chemiczny skład ciał i powoduje uczucie piękna. Przeciwnie kolor nieharmonijny lub nieproporcjonalny do całości—znamionuje dysharmonię i dysproporcję w składzie chemicznych ciał,—przeto wywołuje wrażenie ujemne. Naprzykład rumieńce na twarzy są jej ozdobą, gdyż świadczą o krążeniu w organizmie zdrowej—dobrze odświeżanej powietrzem—krwi; podczas gdy ciemno-ceglaste wypieki, jako świadczące o zepsutej wskutek choroby płuc krwi,—nie są piękne.

Niekiedy jednak promienie słoneczne nie dają wyraźnie poznać istotnego chemicznego składu danej rzeczy. Wtedy światłu pomaga zmysł powonienia, który u pewnych gatunków zwierząt w zupełności zastępuje zmysł wzroku. Wiemy z doświadczenia, że przedmioty choćby najpięk-

kniejsze dla oka, jeżeli nie mają odpowiedniego zapachu, dla natury ludzkiej są wstrętne, gdyż odczuwa w nich czynniki wrogie dla siebie.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli o naturze piękna, widzimy, że piękno nie jest dziełem ślepego przypadku lub do-

wolnej wyobraźni, lecz zasadza się na najmędrzych prawach, które domagają się od stworzenia doskonałości, a więc dają świadectwo, że istnieje Bóg, Najmędrszy, Najdoskonalszy i Najpiękniejszy Sprawca wszelkiego piękna.

(D. c. n.)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

WSTĘP.

(C. d.)

W czasie przez Proroka Daniela ¹⁾ przepowiedzianym przyszedł „Oczekiwany przez wszystkie narody“ — Bóg. Słowo Ojca Przedwiecznego, wyrażenie Jego Miłości (Istności) stało się Ciałem i zamieszkało między nami — w sposób prawdziwie Boski: niszcząc grzech—zło w samym jego źródle, uświęcając i usynawiając Bogu ludzkość. Tę „dobrą nowinę“ oznajmioną przez Anioła najpierw Najświętszej Dziewicy, a potem pastuszkom przy narodzeniu Słowa Wcielonego,—w słowach: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli;“ w następstwie Sam Bóg Człowiek, chodząc po ziemi żydowskiej opowiadał: „I obchodził Jezus wszystką Galileę, nauczając w bożnicach ich i przepowiadając Ewangelię (dobrą nowinę) Królestwa, a uzdrawiając wszelaką chorobę i wszelaką niemoc między ludem.“ ²⁾ Przed Wniebowstąpieniem Swojem ogłosił pokój i miłosierdzia—

zlecił Apostołom i uczniom Swoim: „Idąc na wszystkie światy, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu, kto uwierzy i ochrzczi się—zbawion będzie, a kto nie uwierzy będzie potępion.“ ¹⁾ Po otrzymaniu darów Ducha Świętego Apostołowie rozeszli się po wszystkich krainach, wszędzie opowiadając „radosną nowinę;“ w krótkim czasie „po wszystkiej ziemi rozszedł się głos ich i na kraje świata słowa ich.“ ²⁾

Opowiadanie Ewangelii—tej radosnej nowiny ubóstwienia ludzkości—odbywało się w sposób niezwykły, bo nadnaturalny, boski. Apostołowie głosili nie własną naukę i zapatrywania, lecz Tajemnice i Prawdy Boże; a głosili je z natchnienia Ducha Świętego. „I napelnieni byli wszyscy Ducha Świętego i poczęli mówić rozmaitymi językami, jako im Duch Święty wymawiać dawał.“ ³⁾ powiadają Dzieje

¹⁾ R. IX.

²⁾ Mat. IV, 23.

¹⁾ Mar. XVI, 15. 16.

²⁾ Rzym. X, 18.

³⁾ Dz. Ap. II, 4.

Apostolskie. „A ja, mówi Paweł Apostoł, gdy przyszedł do was bracia, przyszedłem nie z wyniosłością mowy albo mądrości opowiadając wam świadectwo (Ewangelie) Chrystusowe. Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i tego Ukrzyżowanego,“ to znaczy: nie tylko Tego, który zapowiedziany był przez proroków, ale który już spełnił Dzieło Odkupienia. „A mowa moja—tak dalej mówi—nie w przekonywających ¹⁾ mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu Ducha (Świętego) i Mocy (Bożej), aby wiara wasza nie była w mądrości ludzkiej (t. j. aby nie opierała się na dowodach czysto rozumowych), ale w mocy Bożej (t. j. z łaski Ducha Świętego). A powiadamy Mądrość Bożą między doskonałymi, a mądrość nie wieku (świata) tego... ale powiadamy Mądrość Bożą w tajemnicy (Odkupienia), którą „nam Bóg objawił przez Ducha Świętego... abyśmy wiedzieli co nam od Boga jest darowane, co też opowiadamy, nie przez uczone słowa ludzkiej mądrości, ale przez naukę Ducha.“ ²⁾

Stąd jasny wypływa wniosek, że Apostołowie opowiadali o Dziele Odkupienia—czyli głosili Ewangelie—z natchnienia Ducha Świętego. Słowa ich były prawdziwie Słowem Bożem, a nie ludzkim. I sprawiedliwie. Albowiem, jak wykazaliśmy wyżej,—Sam tylko Bóg mógł uratować ludzkość i nauczyć ją drogi prawdy. On jeden był oczekiwany, jako Najwyższy Mistrz i Pasterz wszystkich narodów; nikt więc po Jego odejściu do Ojca nie mógł mieć mocy odradzania ludzi i usynowienia ich Bogu—jedno On Sam przez Ducha Świętego. Apostołowie zaś byli jedynie narzędziami Ducha Świętego, a jak nazywają ich Ojcowie Kościoła—„tubae Spiritus Sancti.“

Pokazuje się więc, że jedynie Słowo Boga Samego jest onem „ziarnem gorczycznem,“ które zasiewa Bóg w sercach ludz-

kich za pośrednictwem tych, którym zlecone jest posłannictwo opowiadania o Nim ludzkości całej. Jeżeli bowiem w starym Testamencie Słowo Boże było prawdziwym pokarmem dla duszy, to tembardziej jest nim w Nowem Przymierzu, gdyż Nowy Testament jest wypełnieniem Starego, nie zaś jego zniszczeniem.

Ponieważ jednak nie leżało w Opatrzności Bożej, ażeby uczniowie Apostołów, oraz ich następcy głosili Słowo Boże z natchnienia Ducha Świętego,—więc tenże Duch Święty zadosyćczyniac niezbędnym potrzebom Kościoła—Słowo Boże Nowego Testamentu t. j. Dzieło Odkupienia polecił zapisać w księgach i Sam je podyktował.

Tym sposobem w pierwszym wieku chrześcijaństwa zjawily się Księgi—zwane Ewangeliami, Dziejami, Listami Apostolskimi i Objawieniami,—w których opisane jest całe Dzieło Odkupienia i jego losy po wszystkie wieki,—w krótkich lecz obfitych w treść słowach Bożych.

W czterech pierwszych Księgach—zwanych Ewangeliami—podyktowane jest przez Ducha Świętego—Samo Dzieło Odkupienia, a więc: przyście oczekiwanego Messyasza, Jego nauka i sprawy, których dokonał w celu uświęcenia ludzkości.

W Dziejach Apostolskich Duch Przenajświętszy opisuje, w jaki sposób On Sam zasiewał też Ewangelie w sercach narodów za pośrednictwem Apostołów.

W listach Apostolskich Duch Przenajświętszy tłumaczy i wyjaśnia zasady Ewangelii Świętej i udziela rad, jak należy stosować je w życiu praktycznym.

Wreszcie w Objawieniach św. Jana czyli Apokalipsie Duch Przenajświętszy przepowiada czasy ostateczne, w których Dzieło Odkupienia w zupełności będzie dokonane, a Sam Baranek stanie się Kościołem ludzkości całej, a ona Jego Dziedzictwem. Przeciwnicy zaś Baranka—staną się Babilonem i częścią „Syna Zatracenia.“

¹⁾ „persuasibilibus.“

²⁾ I. Kor. II.

Jakkolwiek każda z czterech Ewangelij podaje nam mniej więcej te same wiadomości o Dziele Odkupienia, jednakże każda z nich uwzględnia odrębny sobie właściwy cel. Pierwsza Ewangelia — św. Mateusza wykazuje, że Pan Jezus jest prawdziwym Messyaszem, przepowiedzianym przez proroków i oczekiwanym przez wszystkie narody.

Druga Ewangelia — św. Marka głównie opisuje naukę i Boskie czyny Zbawiciela.

Trzecia Ewangelia — św. Łukasza podaje szczegółowy i historycznie dokładny opis Dzieła Odkupienia.

Czwarta Ewangelia — św. Jana dowodzi Bóstwa Jezusa Chrystusa, Jego jedności z Ojcem.

Z tych kilku słów już możemy wyrozumieć, jakiej wagi dla duszy ludzkiej jest czytanie Ksiąg Nowego Testamentu.

Następcy Apostołów, biskupi i kapłani pierwotnego Kościoła, rozumiejąc dobrze nieudolność słów ludzkich i zupełną ich czerzość w sprawie opowiadania Dzieła Odkupienia, oraz wiedząc, że tylko Słowo Boże wydaje plon obfity, prawdziwie głosili Ewangelię słowami Ewangelii — słowami Ducha Świętego. Sami czytali Ją, wiernym dawali do czytania i z Niej nauczali wiernych. Podobnie wierni Księgi świę-

te cenili narówni ze zbawieniem własnym i ustawicznie je czytali. W późniejszych jednak czasach sami kapłani, zaniechawszy Słów Bożych, poczęli opowiadać na sposób ludzki „persuasibilibus humanae sapientiae verbis,” — „w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach,” „i... sami zapoznali Chrystusa i nie dają Go wiernym poznać. Owszem doszło już do tego, że ludowi wzbraniają zupełnie czytać te Księgi Boskie, tłumacząc mu, że one są dlań niebezpieczne?! Natomiast mądrość własną, która jest „głupstwem u Boga,” wielce zalecają i przeciwstawiają Słowu Bożemu. Wskutek tego i w sobie i w ludzie wyniszczyli ducha chrześcijańskiego, gdyż siebie postawili na miejscu Boga; swoje słowa i przykazanie — więcej czić kazali od przykazań Boskich.

Owszem siebie czić kazali, a Boga pozwalają znieważać. Sprawdziło się na nich, co Pismo Święte powiada: „Wszelki człowiek kłamca.“¹⁾ A prawdą pozostanie na wieki, co Chrystus powiedział: „Słowa, którem ja wam mówił, duchem i żywotem są.“²⁾

(D. c. n.)

1) Psalm CXV, 2.

2) Jan VI, 64.



Przenajświętsza Eucharystya.

PRZENAJSWIĘTSZA OFIARA EUCHARYSTYI.

IV.

W jaki sposób mamy korzystać z Przenaj- świętszej Ofiary Eucharystycznej.

(C. d.)

Ta prawda, zapowiedziana przez Ucznia Miłości, potwierdza się i dokonywa w Tajemnicy Ofiary Eucharystycznej. Pan Jezus królestwu Swojemu gotuje w Niej tryumf i „czyni nas Bogu królestwem i kapłanami, i będziemy królować z Nim na ziemi.“¹⁾

Królestwo Pana Jezusa jest dogmatem wiary. Na niem polega wszystka nadzieja nasza; ono jest skuteczną pobudką do miłości Jezusa. Przez to samo królestwo Jego staje się pierwszą podstawą moralności chrześcijańskiej; bo zakon moralny wszystek na tem polega, aby stworzenie ulegało Stwórcy, który przez przykazania Swoje i Opatrzność rządzi losami świata. Królestwo zaś Jezusowe jest niczem innym, jedno ludzką i autentyczną formą najwyższej nad nami władzy Boga. Jedynie przez królestwo Chrystusa Pana, władza Boga nad nami jasną się staje i wchodzi w wykonanie. Tak więc Jezus - Król, Ofiara w Eucharystyi, jest Poręczycielem Ojca i nam poręcza nasze posłuszeństwo dla Niego. Bez Chrystusa wszystko niejasne jest i niepewne. „Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez Syna,“²⁾ i „kto nie czci Syna, nie czci Ojca,“³⁾ — powiedział w Ewangelii Chrystus i stwierdza to do-

świadczenie. Nikt nie może mieć pewności, czy jest posłusznym Ojcu, i w rzeczy samej nikt nie jest Mu posłuszny, — jedno kto chętnie podda się Jezusowi i wierne Mu służy.

Królestwo Chrystusa jest zasadą żywotną społeczności ludzkich. Pomijając tę prawdę, że one pozytywnie oddane są Chrystusowi w dziedzictwo,⁴⁾ potrzeba im, żeby wszystkie stały się chrześcijańskimi i chrześcijańskimi pozostały, jeśli nie chcą zbłądzić i zginąć. To znaczy, że wszystkie społeczności mają nieodzowny obowiązek wyznawać, że Jezus jest ich Królem i najwyższym Zwierzchnikiem zwierzchników ziemskich, którzy nimi rządzą; że wszystek ustrój ich, prawodawstwo, obyczaje, polityka i ekonomia winny być natchnione duchem Ewangelii i rządzić się jej zasadami. Ludzkość powinna wiedzieć o tem i dążyć do tego. Niedola jej, barbarzyństwo w stosunkach, nieszczęścia i łzy są skutkiem naturalnym wypowiedzenia posłuszeństwa Chrystusowi Królowi i pogwałcenia życiem zasad Jego nauki. Chrystus — dla ludzkości jedyną jest „Drogą, Prawdą i Żywotem;“²⁾ zasady Jego nauki w życiu wcielone, ziemię na raj zamieniają. Nie zna Chrystusa, nie rozumie Jego Serca i nauki, kto chce zostawić niedolę w ziemskim życiu ludzi, obiecując im szczęście za grobem. Chrystus Król chce uszczęśliwić ich już tutaj na ziemi. On tego pragnie; ta była przyczyna Jego Ofiary w Eucharystyi. Niech ludzkość spełni warunek, który podyktował jej Chrystus: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście,“ — niech podda się rządowi i woli Chrystusa, a ze zdumieniem przekona się o prawdzie słów Jego: „Ja was ochłodzę.“³⁾ A więc niech pozna swego Króla, niech Go odnajdzie w ukryciu Eucharystycznym, sercem i życiem niech wyzna: „Pan mój i Bóg mój,“⁴⁾

1) Objaw. V, 10.

2) Jan XIV, 6.

3) Jan V, 23.

1) Ps. II, 8.

2) Jan XIV, 6.

3) Mat XI, 28.

4) Jan XX, 28.



L. AZAMBE
Société de S^t Jean

Ś. JAN UDZIELA KOMUNII ŚWIĘTEJ NAJŚWIĘTSZEJ PANNIE.

a Chrystus poprowadzi ją na drogę szczęścia i chwały.

W Tajemnicy Eucharystycznej królestwo Chrystusa objawia się takim, jakim jest w zasadzie i z głównymi jego cechami; należyte poznanie cech tego królestwa zarówno ważne jest, jak przekonanie o jego istnieniu. Poznajmy to bliżej, aby dokładnie zrozumieć, jaki jest rodzaj takiego królestwa i jakim jest Królem Chrystus Utajony.

Przedewszystkiem Boski ludzi Miłośnik i przedziwny ich Król najzupełniej uchylił od Siebie zwykłą okazałość królów ziemskich. Zamykając pod sakramentalne postacie Majestat Boski i człowieczeństwo Swoje, nie tylko usunął od Siebie przepych królewski, lecz wyniszczył się do granic ostatnich. „Królestwo Moje nie jest z tego świata,“¹⁾ rzekł niegdyś do starosty Rzymskiego. Nie dopuścił więc, żeby w Tajemnicy Eucharystycznej cokolwiek mogło kłamać tym słowom, albo niezgodnem okazać się z nadziemskim pochodzeniem Jego królestwa. Królestwo to przedstawia się oczom ludzkim nie tylko pozbawione wszelkiego blasku i okazałości,—lecz przeciwnie otoczone jest pozorami niemocy, a nawet nicości. Oto jest godło i znamię królestwa Jezusowego.

A jednak wobec Chrystusa i Jego władzy królewskiej czem są królowie i królestwa całego świata, jeśli nie ułomnością i znikomością — przyobleczoną w świetne pozory królewskiego przepychu? Nie tak Jezus—ukryty w Przenajświętszej Eucharystyi. Jego wielkość królewska i potęga zasadza się na tem, czem jest. On, jak to mówiliśmy, jest Królem z własnej Istoty. Nosi ze Sobą i w Sobie Majestat Swoj, Władzę i Moc. Wystarcza Sam Sobie i wystarcza na wszystko. Wówczas stałby się mniejszym lub uboższym, gdyby brał cokolwiek lub zapożyczał zzewnątrz; dopiero zapożyczenie takie przy-

ćmiłoby Wielkość Jego i Chwałę. Wewnętrzna korona Jezusa jest Bóg, czyli On Sam, bo Sam jest Bogiem. Jego tronem jest przedwieczne Synowstwo z łona Ojca i wyrok nieodwołalny Trójcy Przenajświętszej, który stanowiąc Jego Wcielenie,—tem samem ustanawia Go Panem wszystkiego. Jego purpurą jest światłość Boża; berłem—najsłodsze wejrzenie; radą—Mądrość Przedwieczna; wojskiem—„moc Jego ramienia;“¹⁾ bogactwem, które Sam posiada, nam obiecuje i dzieli z nami,—jest On Sam, On jedynie, On wszystek,—ogładany twarzą w twarz, miłowany miłością doskonałą i posiadany na wieki: „Ja jestem zapłatą twoją zbyt wielką.“²⁾ Piękność tego Króla, a zwłaszcza Miłość ku ludziom, która dla nich wydała Go na Ofiarę w Eucharystyi,—to jedyna i naj-słodsza moc Jego, którą wszystko zwycięża i wszystko podbija dla Siebie.

Te rzeczy widzialne są jedynie oczyma wiary; wiemy o tem z doświadczenia i czujemy to dotykalnie. Oczy cielesne i wzrok rozumu przyrodzonego nie tutaj nie widzą. A przecież okoliczność ta bynajmniej nie przeszkadza, iżby te rzeczy były prawdziwe, żywotne i skuteczne. Jezus ukrył się w Eucharystyi z własnej Woli: „Ofiarowan jest, iż Sam, chciał,“³⁾ powiada o Nim prorok; ukrył się z zupełną świadomością łask, jakie pożąda na ludzkość wylać. Tak jest pewny osiągnięcia celu Swego,—taką chwałę widzi dla Siebie w wyborze drogi do uszczęśliwienia poddanych, że przedstawia się im jako Król—w tem właśnie wyzuciu z Chwały królewskiej i żąda od nich hołdu poddaństwa w Tajemnicy, która dla rozumu „jest głupstwem, a dla zmysłów zgorszeniem.“⁴⁾ Nagromadził i jakoby splółł w jeden dyadem wszystko, co dla rozumu wydaje się niepodobne, a świadczy o Miłości dla ludzi: widzimy tu niemoc i zapomnienie od ludzi, widzimy

¹⁾ Jan XVIII, 36.

¹⁾ Hijob, XXII, 8.

²⁾ Mojż. XIII, 1.

³⁾ Izaj. LIII, 7.

⁴⁾ I, Kor. I, 3.

wydanie się na zniewagi, bluźnierstwa i świętokradztwa. Tak jest Król nasz — Chrystus.

Czy omylił się, w ten sposób ustanawiając królestwo Swoje? Czy zanadto liczył na jego moc wewnętrzną i piękność, nazewnątrż oblekając je w pozory niemości i nicości? „Głupstwo Boże jest mędrsze nad ludzi, a miłość Boża jest mocniejsza nad ludzi,“¹⁾ odpowiada na to pytanie Apostoł, a historia stwierdza prawdę tej odpowiedzi. Dzieje religii chrześcijańskiej są nieustannem oznajmianiem powodzenia i zwycięstw Chrystusa-Króla. „Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus panuje“—oto treść roczników chrześcijaństwa.

Ten Król, zapoznany i znieważany w ukryciu Swojem, tak króluje, jak żaden mocarz tej ziemi. Króluje nie tylko nad ludźmi, lecz nad całym człowiekiem zewnętrznym, a zwłaszcza wewnętrznym. Króluje nad jego rozumem, który przekonywa, zalewa światłem i utwierdza w prawdzie. Króluje nad wolą człowieka, którą nagina do przykazań, rad i upodobień Swoich. Króluje nad duszą, którą miłościwie porywając — podbija dla Siebie i Sam staje się dla niej „Mądrością od Boga i Sprawiedliwością,“¹⁾ Mocą i Uświęceniem. Króluje wreszcie nad sercem człowieka, wznecając w niem zapęły miłości nieznanne poza sferą Jego królestwa, poza stosunkiem, który nawiązuje się tutaj między Nim a Jego poddanymi: „Jeśli mię kto miłuje — powiada — będzie chował mowę Moją; a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy.“²⁾

A w jakim to poświęceniu, w jakich darach i czynach heroicznym—objawiają się te zapęły miłości? Zliczmy, jeżeli możemy, ile koron—geniusz, uroda, moc zwycięzka, wielkość i wszelka potęga rzuciły u stóp tego Króla, a rzuciły na zawsze, nie cofając do końca swojej

ofiary! Przebiegnijmy pamięcią te rzesze nieprzeliczone, które w ciągu dziewiętnastu wieków wzgardziły wszystkim i wszystko opuściły, aby pójść za tym Królem i doskonalej Mu służyć,—porzucając majątek, wysokie stanowiska, rodzinę, przyjaciół, związki słodkie i czyste, świetne widoki ziemskiego szczęścia i chwały. Iluż ten Król ma świadków, żołnierzy, kapłanów, panien, apostołów, męczenników, jednym słowem ofiar jawnych lub ukrytych, które na każdy dzień życia niczem innym nie żyły, jedno uczestnictwem w Jego Ofierze i zniewagach,—tem dumniejsze i bardziej szczęśliwe, im więcej i dłużej cierpiały dla Niego.

Nadto służąc tak Chrystusowi, co trzymali, co mówili o sobie i o służbie swojej ci wybrani Jego? Wyznawali, że służąc Chrystusowi—dostąpili łaski i uczestnictwa w Jego Chwale; że nie byli godni stać się poddanymi takiego Króla; że byli i będą „sługami niepożytecznymi.“¹⁾ Czuli to i wyznawali, że Jezus okazał im zbytnią łaskawość i dobroć, iż raczył znosić ich w królestwie Swojem i prace ich przyjmować. Boleli nad tem, że nie starczy im wieczności na dziękczynienie i opiewanie Jego Miłosierdzia... Wszystkie strefy ziemi i wszystkie wieki oglądały przykłady takiej służby i takiego poświęcenia dla Chrystusa Utajonego. A chociaż wrogowie Jego Imienia walczyli i walczą z Jego Królestwem,—walka ta była i jest truczną dla ich organizmu; była powodem ich śmierci. Chrystus Król zawsze zwyciężał, stwierdzając przepowiednię Symeona: „Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak któremu sprzeciwiać się będą.“²⁾

Takie są cechy królestwa Chrystusowego, takim jest Królem Chrystus, ukryty w Przenajświętszym Sakramencie. Z poddania się Jemu błogosławieństwo, chwała i miłość płyną na ludzi we wszyst-

1) I Kor. I, 25.

1) I Kor. I, 25.

2) Jan XIV, 23.

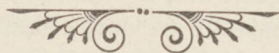
1) Łuk. XVII, 10.

2) Łuk. II, 34.

kich sferach ich życia; niedola, ły i nienawiść są skutkiem wypowiedzenia Mu poddaństwa. Jakżeż pragnąć winniśmy, żeby On stał się Królem dla całej ludzkości, — jak błagać Go w ofierze Niekrwawej: „Przyjdź, przyjdź Królestwo Twoje!“

O Panie, jedyny Królu nasz, Królu serc naszych, okaż moc Twojej Miłości: skrusz nieprzyjaciół Twoich, dając im poznać, żeś Ty Pan ich i Bóg! Skrusz kłamstwo wszelkie i nienawiść dla Twego Imienia! Spraw, aby wszyscy uznali Cię Panem i Królem swoim; spraw, aby myślą, sercem i życiem stwierdzali poddanie się Tobie, — szczęśliwi pod berłem takiego Króla! Odtąd, gdy stajesz się Ofiarą błagalną, nie przestaniemy Cię błagać: „Przyjdź Królestwo Twoje,“ — aż nas wysłuchać raczysz! Bo Ty jeden godzien jesteś „wziąć błogosławieństwo, i cześć, i chwałę, i moc na wieki wieków.“¹⁾

(D. c. n.)



Dzieło Miłosierdzia.

HISTORIA MARYAWITÓW

VI. (D. c.)

Cechy wyróżniające katolików od maryawitów tak są wymowne i charakterystyczne, iż łatwo wywnioskować z nich możemy, do jakiego obozu załączyć należy jednych i drugich; innemi słowy, gdzie znajduje się obóz „złych,“ a gdzie zgromadzenie ludzi, nad którymi „stało się Miłosierdzie Pańskie.“²⁾

Wyznajemy szczerze, iż zwolennicy nasi nie wszyscy rekrutują się z ludzi

cnotliwych. Mamy wielu maryawitów, którzy nawrócili się z grzechów, a niejednokrotnie z zastarzałych nałogów. Naogół jednakże najlepsi synowie Kościoła katolickiego zwrócili się do Maryawityzmu; — bo i ci, którzy powstałi z grzechu, zawsze walczyli ze słabością natury, cierpieli nad nędzą własną i czekali dla siebie Miłosierdzia od Boga. A przeciwnie w okolicach, gdzie szerzy się Maryawityzm, przy Kościele katolickim pozostali i pozostają ludzie obojętni dla wiary lub oddani niemoralności; ponieważ i ci, — co narazie szli za nami, a nie chcieli porzucić grzesznych nałogów, — nie mogli wytrwać przy nas i odstąpili do Katolicyzmu. Jest to spostrzeżenie nie tylko nasze, lecz kapłanów „prawowiernych,“ którzy w ostatnich czasach wydają hańbiące świadectwo o synach katolickiego Kościoła, wołając z ambon, że „wszystko, co było lepsze, przeszło do Maryawitów, a przy nich zostali sami pijacy i złodzieje...“¹⁾ I rzeczywiście spostrzegamy fakta powszechne, — że ludzie, którzy niegdyś ignorowali wiarę i mieli w pogardzie jej zasady, stanęli w szeregach obrońców Katolicyzmu. Ciemne umysłowo i barbarzyńskie w obyczajach tłumy okazały największe przywiązanie do katolickiego Kościoła i za głosem kapłanów szły na tępienie i rzezie maryawitów. Co więcej widzimy fakt niezaprzeczony i szczerze bolesny, że ludzie oddani rozwiązłości najgorliwiej bronią hierarchii katolickiej i Kościoła, a z iście piekielną nienawiścią prześladują Maryawitów!? Wychodzi na to, że rozpusta w duchowieństwie katolickiem ma sprzymierzeńców, a w Maryawitach naturalnych nieprzyjaciół. Wymowne świadectwo o stanie hierarchii i Kościoła katolickiego; znamienna charakterystyka większości jego synów!.. Nie jest to zgromadzenie „dobrych,“ — „albowiem co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością, albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami?“²⁾ powiada Apostoł narodów.

¹⁾ Kapłani z okolic Sobótki i Niesułkowa w dyec. Warszawsk.

²⁾ II Kor. VI, 14.

¹⁾ Objaw. V, 13.

²⁾ Ps. XXXII, 22.

Nadto między ludem maryawickim spostrzegamy objaw powszechnej miłości bliźniego. Maryawici nikim nie gardzą; we wszystkich ludziach widzą bliźnich swoich. Dla maryawitów, co do miłości, niema różnicy pochodzenia, stanu ni religii; oni miłują wszystkich, opierając się na słowach Apostoła, że u Boga „niemasz różności Żyda i Greczyna; bo tenże Pan wszystkich, bogaty na wszystkich, którzy go wzywają.“¹⁾ A chociaż niekiedy walczyli z katolikami, przyczyną tego bynajmniej nie była nienawiść. Wiadomo bowiem, że „prawowiernie“ duchowieństwo—na czele ze swoją władzą—chciało wytepić maryawitów i odebrać im kościoły. W tym celu przy udziale obywateli ziemskich—organizowało z ludu ciemnego oddziały zbrojne i prowadziło je na maryawickie parafie. Maryawici—postawieni w takich okolicznościach — musieli przygotować samoobronę; nie było atoli faktu, żeby bez przyczyny wyrządzili najmniejszą krzywdę katolikom. Dopiero napadnięci przez nich, bici, a nawet zabijani —bronili własnego i swojej rodziny życia; bronili kościołów, na które oddali grosz krwawo zapracowany, — a zwłaszcza bronili od zniewag Chrystusa — obecnego w Przenajświętszym Sakramencie, który w kościołach naszych zawsze był wystawiony. Mieli bowiem niezaprzeczone fakta, że pijane i ziejące nienawiścią tłumy katolików—a nawet ich kapłani, przy zabieraniu kościołów maryawickich, wpadali do nich jak barbarzyńcy, przekleństwem i bluźnierstwami znieważając Przenajświętszy Sakrament. 1) Gdyby więc nie na-

1) Rzym. X, 12.

1) Księża „prawowierni“, po odebraniu nam kościołów, wyjmowali Przenajświętszy Sakrament z tabernakulum, wachali Komunikanty, a potem wrzucali Je do piscyny. „Prawowierni“ katolicy wykradali Hostyę Najświętszą dla dokonania analizy, ponieważ księża „prawowierni“ nauczali lud, że Maryawici dosypują proszek odurzający do komunikantów. Mamy fakta niezaprzeczone świętokradztw i zniewag Przenajświętszego Sakramentu, dokonanych z namowy księży; mamy na to świadków, którzy przyłapali katolików na świętokradztwach.

pady i pogromy dokonywane przez katolików, maryawici dla różnicy przekonań religijnych — nie naruszyliby w niczem bratniej dla nich miłości. Bo i dzisiaj po tylu krzywdach, jakich doznali od katolików, nie czują dla nich niechęci i zawsze gotowi są dobrze im czynić. A chociaż piętnują barbarzyństwo katolików, którego doznali na sobie; chociaż potępiają wyzysk i niemoralność „prawowiernych“ kapłanów, zdzierając im maskę obłudy; — nie czynią tego z niechęci do osób, lecz dla pożytku ogółu, a zwłaszcza dusz ludzkich.

Wręcz przeciwny objaw widzimy u katolików. Bo nie tylko nie zbadają sprawy naszej, żeby wydać o niej sąd sprawiedliwy, lecz nadto zieją ku maryawitom szaloną nienawiścią. Ci wierni synowie Kościoła tolerują w kraju domy nierządu, tolerują pijaństwo i krzywdę maluczkich; pozwalają żyć spokojnie wszystkim wyrzutkom społecznym, pozwalają kapłanom swoim prowadzić życie rozwiązłe i wyzyskiwać lud biedny. Tego wszystkiego nie uważają za szkodę i hańbę dla Kościoła i ojczyzny; ale nie mogą znieść maryawitów, którzy wypowiedzieli walkę niemoralności. Stąd nietylko przelewali krew maryawitów, urządzając na nich pogromy; nie tylko prześladowali i prześladują ich na drogach i kolejach, ciskając w nich błotem i kamieniami; nie tylko napadają ich z bronią, tak iż życie każdego jest w niebezpieczeństwie;—lecz na wspomnienie o nich wpadają w szał nienawiści, która objawia się w przekleństwach, bluźnierstwie lub co najmniej — w beczeniu... A co dziwna, że nawet ludzie inteligentni idą w zawody z tłumem i beczeniem objawiają nienawiść dla maryawitów!... Kapłani zaś katolicy literalnie pienią się ze złości, gdy mówią o maryawitach; a po zniesieniu stanu wojennego obiecują nam rzeź ogólną.

Ta nienawiść katolików mimowoli przypomina owych z Ewangelii Gerazeńczyków opętanych, którzy wołali do Chrystusa: „Co nam i Tobie Jezusie Synu Boży? przyszedłeś tu przed czasem męczyć

nas?“ 1) Taki stosunek katolików do maryawitów okrywa hańbą Kościół katolicki; bo świadczy wyraźnie, że jego wyznawcy, których nienawiść piętnuje, nie należą do „zgromadzenia dobrych.“ „Jeśliby kto rzekł, że miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest,“ 2) powiada uczeń miłości — Jan święty.

Wszystko, co powiedzieliśmy o hierarchii i wyznawcach Kościoła katolickiego, świadczy o jego rozkładzie moralnym i zapowiada nieunikniony upadek. Już w 1904 r. wiedzieliśmy o tem z objawień Maryi Franciszki, która szczegół ten opisuje w następujących słowach.

„W r. 1904 w uroczystość śś: Apostołów Piotra i Pawła, w czasie Mszy Świętej modliłam się o odnowienie Kościoła katolickiego. Wtedy Pan Jezus przemówił do mnie: „Jeśli odrzucą Miłosierdzie, zostawię dom ich pusty.“ Słowa te napęliły mię boleścią; a ponieważ kochałam Kościół i nie chciałam jego upadku, zaczęłam błagać Pana Jezusa i przedstawiać Mu, że—jeśli Rzym przyjmie ustawy naszego Związku i pozwoli w czyn je wprowadzić, stanie się zadość Woli Bożej. Lecz Pan Jezus odpowiedział: „Przyjąć to znaczy uwierzyć; uwierzyć—to siebie zreformować, — a tego nie uczynią.“ W tej chwili ukazał mi Pan „Nową Jerozolimę i nowy Kościół, który wyjdzie z łona tegoż Kościoła Św.,“—a także upadek Rzymu. Wtedy usłyszałam słowa: „Biada, biada!..“ Nowy Kościół—wychodzący z łona Kościoła katolickiego, upadek Rzymu i słowa: „biada,“ — jak wyjaśnił mi Pan Jezus, — odnoszą się do następującego wyjątku z Objawień św. Jana: „A potem wi- „dział drugiego anioła zstępującego z nie- „ba, mającego moc wielką: i oświe- „ciła się ziemia od chwały jego. I za- „krzyknął w mocy mówiąc: „Upadła, upadła „Babilonia wielka, i stała się mieszkaniem

„czartów, i strażą wszego ducha nieczystego „i strażą wszelkiego ptastwa nieczystego „i przemierzonego: bo z wina gniewu po- „rubstwa jej piły wszystkie narody: a kró- „lowie ziemi wszeteczeństwa z nią płodzi- „li: i kupcy ziemscy z mocy rozkoszy jej „bogatymi się stali. I słyszałem drugi głos „z nieba mówiący: Wynijdźcie z niej, lu- „du mój, abyście nie byli uczestnikami „grzechów jej, ażebyście nie odnieśli plag „jej. Albowiem grzechy jej przysły aż do „nieba, i wspomniał Pan na nieprawości „jej.“ 1) „Wreszcie Pan Jezus powiedział: „Moralny upadek Rzymu już jest, a na- „stąpi jeszcze materyalny,“—(to znaczy: na- „stąpi zewnętrzny upadek potęgi i władzy „hierarchicznej w Kościele), „bo wiara (Ko- „ściół) święta jest, ale obyczaje pogań- „skie.“

„Po tych wyjaśnieniach, — pisze dalej Marya Franciszka,—Pan Jezus w sposób mistyczny zjednoczył wolę moją z Wola Swoją Przenajświętszą i rzekł: „Ten jest węzeł mój małżeński z tobą na wieki.“ Od tej chwili uczułam, że wola moja tak stała się jedno z Wola Pana Jezusa, iż nie mogę nic czynić—jedno to, co Pan Jezus chce, i w ten sposób, w jaki On chce.“

Kapłani „prawowierni,“ wiedząc od nas o „małżeństwie mistycznym“ Maryi Franciszki, ogłosili tę wiadomość jako „straszne bluźnierstwo przeciwko Bogu.“ Pisma polskie za kapłanami powtórzyły ją i rozniosły po całym kraju. To było powodem szyderstwa z Maryi Franciszki i bluźnierstw ohydnych przeciwko Panu Jezusowi.

Nie dziwimy się ludziom świeckim, że zgorszenie odnieśli z tajemnic Bożych, bo ich nie znają. Lecz dziwimy się kapłanom,—owszem zgorszenie ich poczytujemy za ciężką winę. Kapłani, nazywając „bluźnierstwem“ „małżeństwo mistyczne,“ dali dowód nieznamomości Pisma Świętego i Teologii Mistycznej; zdradzili się, że znając stosunki rozpustne z życia wła-

1) Mat. VIII, 29.

2) I Jan IV, 20.

1) Objaw. XVIII, 1—5.

snego, nie mają nawet pojęcia o tem, że istnieje święty i czysty stosunek duszy do Boga.

Kto czytał Pismo Święte i rozważał Jego słowa, — ten poznał, że każdy bez wyjątku człowiek powołany jest do „zjednoczenia z Bogiem;“ że Miłość Boża była jego początkiem ¹⁾ i Miłość powinna być końcem. ²⁾ Innemi słowy: wspólna miłość z Bogiem i wspólny z Nim żywot na wieki — to cel i przeznaczenie człowieka. Każdy więc ma obowiązek zdążać do tego celu, a zdążać już tutaj na ziemi. Pierwszym krokiem na drodze do miłości Boga jest stałe zerwanie z grzechem; drugim — usiłowanie poznania Woli Bożej i wypełnia Jej; trzecim — zjednoczenie woli człowieka z Wolą Bożą. Ostatni jest najwyższym stopniem miłości Bożej i Sam tylko Bóg może być jego Sprawcą. Takie zjednoczenie przeszła Marya Franciszka. Boski jej Mistrz nazwał je „węzłem małżeńskim;“ kapłani zaś katolicycy nazwali je „straszmem bluźnierstwem.“ Podobne zjednoczenie z Panem Jezusem przeszedł Paweł św., jak to sam wyznał: „A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.“ ³⁾ Pan Jezus odchodząc na Mękę Bolesną, modlił się o takie zjednoczenie dla wszystkich, którzy mieli uwierzyć w Niego. „A nie tylko za nimi (Apostołami) proszę, tak mówił, — ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie, aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczyce we mnie a Ja w Tobie; aby i oni w Nas jedno byli.“ ⁴⁾ Drogę zaś do tego zjednoczenia wskazał w następujących słowach: „Kto ma przykazania Moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje. Jeśli mię kto miłuje, będzie chował moją węgę; a Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.“ ⁵⁾

Teologowie Mistyczni obszernie tra-

ktują o najwyższym stopniu zjednoczenia z Bogiem i nazywają go „małżeństwem mistycznym“ (matrimonium mysticum). Powiadają, że dusza — po oczyszczeniu władz niższych i wyższych — może być podniesiona do takiego zjednoczenia z Boskim Oblubieńcem — Chrystusem. I tak samo, jak Marya Franciszka, twierdzą, że dusza własnymi siłami nie jest w stanie podnieść się do takiego zjednoczenia z Bogiem, gdyż sprawia je Sam tylko Bóg. Teologowie „małżeństwo mistyczne“ określają jako „zamieszkanie Boga w najgłębszych tajnikach duszy,“ jako „najwyższe i najściślejsze zjednoczenie jej z Boskim Oblubieńcem; przez co staje się z Nim jedno mistyczne.“ Wreszcie, opierając się na doświadczeniu z historii Świętych, jednogłośnie utrzymują, że dusza po przejściu „małżeństwa mistycznego“ jednoczy się z Bogiem na zawsze i nie może Go utracić. ¹⁾

Kościół katolicki, oparty na słowach Pisma Świętego, aprobował naukę Teologów o „małżeństwie mistycznym;“ a przy kanonizacji, badając żywoty Świętych, „małżeństwo mistyczne“ uważał za wielką łaskę i znak najwyższego stopnia świętości. Nadto wszystkie dusze poświęcone Bogu nazywał „oblubienicami Chrystusa“ i potwierdził następującą formułę przy składaniu ślubów zakonnych: „Zaślubiam cię Jezusowi Chrystusowi Synowi Ojca Niebieskiego, który niech cię strzeże od wszelkiej skazy. Przyjmij przeto pierścień wierności, znak Ducha Świętego, abyś się Oblubienicą Bożą nazywała; a jeżeli Mu wiernie służyć będziesz, na wieki zostaniesz ukoronowana.“ ²⁾ Pokazuje się, że dla duszy posłubionej Chrystusowi niema odpowiedniejszej nazwy nad „Oblubienicę Bożą.“

A więc kapłani „prawowierni“ gorząc się z „małżeństwa mistycznego“ Maryi Franciszki, nazwali bluźnierstwem sło-

1) Jerem. XXXI, 3.

2) I Mojż. XV, 1.

3) Galat. II, 20.

4) Jan XVII, 20, 21.

5) Jan XIV, 21, 23.

1) Patrz „De matrimonio mystico“ Scaramelli, Vos Direct. Mystic.; św. Jan do Krzyża; Schramm i wielu innych.

2) Cereoniarz zakonny wyd. z pozw. Knogr. Biskupów i Zakonników.

wa Samego Chrystusa, naukę Teologów Mistycznych, wreszcie opinię i praktykę Kościoła katolickiego. Biedni „śludzy Chrystusa“ i godni szczerego politowania! Jakież poziome ich serca i umysły! Studyują zasady hodowli koni, bydła rasowego i nierogacizny; hodują kury i piszą o nich artykuły, — co więcej znają z doświadczenia rozwiązość i jej przytulki, — a pojęcia nie mają o Piśmie Świętem, Teologii i wyrokach Kościoła!?

Stan moralny hierarchii zapowiadał upadek Kościoła. Pan Jezus potwierdził to objawiając Maryi Franciszce „upadek Rzymu;“ jednakże widząc miłość jej dla Kościoła, pozwolił użyć wszystkich środków, żeby Stolica Apostolska przyjęła „Miłosierdzie.“ Dlatego Marya Franciszka prosiła ks.ks. Gołębiowskiego i Próchniewskiego, żeby udali się do Rzymu i złożyli u stóp Papieża „Ustawy całego Związku Nieustającej Adoracyi Ublągania.“

Księża nasi przybyli do Rzymu w ostatnich dniach lipca 1904 r. Po przybyciu zajęli się wyrobieniem posłuchania u Ojca Świętego. Mając dlań od nas kilka tysięcy lirów, — a od Sióstr naszych tuwalnię złotem haftowaną, posłuchanie użytkali z łatwością. W dniu 3 sierpnia 1904 r. o godzinie 11 rano stanęli w Watykanie. Zaraz przedstawiono ich Ojcu Św. w jego osobistym gabinecie. Po zwykłych ceremoniach przywitania, Ojciec Św. z ujmującą dobrocią kazał im usiąść przy sobie. Naprzód złożyli mu dar od sióstr naszych, a potem świętopietrze. Za wszystko dziękował, mówiąc: „Gratias vobis ago“ — „dziękuję wam.“ Następnie przypomniał Ojcu Św. podaną w roku poprzednim historię Maryawitów i oświadczyli, że przywieźli ze sobą ustawy całego Związku; przyczem wręczyli mu rękopis z ustawami i prośbę Maryi Franciszki. Prośba zawierała objawioną Wolę Bożą co do odnowienia czci Przenajświętszego Sakramentu, co do założenia „Związku Nieustającej Adoracyi Ublągania,“ i co do reformy, której Kościół potrzebuje u samego źródła.

1) Ojciec Św. nałożył okulary i zaraz przy księżach naszych odczytał prośbę. Potem obszernie rozmawiał o Dziale naszym: rozpytywał się o stosunek do nas biskupów Polskich; a chociaż odpowiedziano mu, że są nam nieprzychylni, odezwał się, iż „przeświadczony jest, że Maryawici działają w jedności z Kościołem.“ Po wysłuchaniu wszystkiego, Pius X uroczystie powiedział: „Curabo, ut aliquis episcoporum vos suscipiat, quia non possumus agere contra episcopos, — et opus vestrum confirmabo, ut possit propagari ad maiorem Gloriam Sanctissimi Sacramenti et ad vestram consolationem. Nolite timere, nolite timere...“ — to znaczy: „Postaram się, żeby przyjął was który z biskupów, ponieważ nie możemy działać przeciwko biskupom, — i potwierdzę Dzielę wasze, żeby mogło rozszerzyć się na większą Chwałę Przenajświętszego Sakramentu i na waszą pociechę. Nie obawiajcie się, nie obawiajcie się...“ Wreszcie Ojciec Św. powstał i udzielił księżom naszym błogosławieństwa w tych słowach: „Deus benedicat vos et nos, Matrem vestram et omnes, quos habetis in mente et in corde,“ — „Niech Bóg błogosławi was i nas, Matkę waszą i wszystkich, których macie na myśli i w sercu.“ Na tem skończyło się posłuchanie.

Delegaci nasi zadowoleni — powrócili do kraju, żeby wieścią radosną podzielić się z innymi braćmi. Mając zapewnione potwierdzenie Ojca Św., zaczęliśmy szerzyć Adorację Przenajświętszego Sakramentu i organizować „Związek Nieustającej Adoracyi Ublągania.“

(D. c. n.)



1) Patrz „Maryawita“ n. 29. „Dzieło Miłosierdzia.“